

Polskie Porozumienie Niepodległościowe powstało i działa w kraju od roku 1976. Program PPN ogłoszony został w maju 1976 r. PPN posiada za granicą mężów zaufania, gwarantujących autentyczność publikacji. Są nimi: Maria Wiñowska /Paryż/, Gustaw Herling-Grudziński /Neapol/, prof. Leszek Kołakowski /Oksford/ i prof. Jerzy Lerski /San Francisco/.

Polskie Porozumienie Niepodległościowe ogłasza:

- oświadczenia programowe,
- opracowania zbiorowe Zespołów Problemowych,
- Poradnik Społeczny,
- prace indywidualne wyrażające poglądy ich autorów.

Publikacje PPN są anonimowe lub podpisywane pseudonimami.

Kościół a państwo po wyborze Jana Pawła II

Wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża a następnie jego wizyta w Polsce spowodowały bardzo istotne konsekwencje, dotyczące z jednej strony społeczeństwa i Kościoła, z drugiej - władz. Jeszcze dzisiaj konsekwencje te nie dają się w pełni dostrzec, wiele z nich jest jednak wyraźnie uchwytanych. Społeczeństwo - nie tylko ludzie świadomie związani z Kościołem - przeżyło wstrząs, który przejawiał się w wyraźnym wzroście poczucia społecznej podmiotowości i osobistej godności oraz w przypływie nadziei. Czerwcową wizytę ukazała ponadto w sposób niezwykle jaskrawy słabość systemu w konfrontacji ze zdolnością społeczeństwa do spontanicznego a zarazem zdyscyplinowanego ujawniania swych rzeczywistych uczuć i przekonań. Ukazała też jego zdolność do samoorganizacji, ukazała moralne, społeczne i polityczne możliwości katolicyzmu w Polsce.

Następne miesiące przyniosły wyraźne ożywienie w życiu katolickim. Wyraziło się ono nie tylko nasileniem praktyk religijnych. Na przykład liczba kandydatów do seminariów duchownych w 1979 r. tak wzrosła, że trzeba było zaostrzyć selekcję, a część przyjętych osób kierowano do innych seminariów, gdzie jeszcze były miejsca. Do krakowskiego zamiast, jak dotychczas, nie więcej niż sześćdziesięciu kandydatów, przyjęto osiemdziesięciu; na Warmii zamiast dziesięciu - pięćdziesięciu. Innym przykładem jest zainteresowanie imprezami o charakterze intelektualnym, takimi jak tradycyjny Tydzień Ek-lezjologiczny na KUL-u, organizowany przez studenckie koło teologów, a grupujący poza miejscowymi studentami również pewną ilość młodzieży z różnych duszpasterstw akademickich. Dotychczas budził on zainteresowanie umiarkowane, natomiast Tydzień w październiku 79 r. z uwagi na niezwykle dużą liczbę uczestników, klimat i przebieg dyskusji przeszedł wszelkie oczekiwania. Także Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, organizowane w wielu diecezjach, ściągają nawet w dni powszednie tłumy ludzi. Podczas odczytów i występów słuchacze tłoczą się w kościołach. Potem w salach parafialnych odbywają się gorące, bardzo szczere, wielogodzinne dyskusje z prelegentami. Świadczą też o czymś pełne kościoły i ilość przystępujących do sakramentów 16 października, w rocznicę wyboru Papieża. Za wcześnie jeszcze by oceniać trwałość tych zjawisk, są one jednak wyrazem obecnej sytuacji i zawartej w nich szansy.

Wśród reakcji społecznych zdarzają się też pewne zjawiska negatywne, obejmujące niestety również część duchowieństwa. Dochodzi do głosu czysto

ciwej oceny międzynarodowych szans politycznych Polski oraz wewnętrznego układu sił społecznych. Wymagałoby to jednakże wielkiej wyobraźni politycznej, elastyczności i odwagi, oderwania się od obowiązujących stereotypów. Przede wszystkim wymagałoby jakichś liczących się aktów, świadczących o rzeczywistym uznaniu suwerenności społeczeństwa, które - zgodnie ze sformułowaniem Papieża - jest "racją bytu państwa". Całe dotychczasowe doświadczenie przeczy takiej możliwości. Nic też obecnie nie wskazuje, aby była ona poważnie rozpatrywana.

W oficjalnych wypowiedziach przeznaczonych dla najszerszych kręgów /np. w pierwszym, sejmowym przemówieniu premiera Babiucha/ przedstawiciele komunistycznej władzy zapewniają o chęci dialogu z Episkopatem, o obywatelskich troskach łączących katolików i marksistów, o dobrej współpracy państwa i Kościoła. Zupełnie inaczej brzmią wystąpienia dostojników reżimu we własnym partyjnym kręgu zaufanych. Np. w obszernym /ponad 40 stron maszynopisu/ wykładzie na temat stosunku Państwo - Kościół, wygłoszonym w styczniu 1980 r. przez wicedyrektora Urzędu do Spraw Wyznań, Merkera, dla szczupłego lecz dobranego grona lektorów KC PZPR, próżno szukać wezwań do dialogu, albo śladów "wspólnej, obywatelskiej troski". Znajdujemy w nim mniej lub bardziej pokrętne tłumaczenia dlaczego nie udaje się osłabić katolicyzmu w Polsce. Trudno żywić wątpliwości, która z tych dwu postaw jest szczerą.

Nasze dalsze uwagi dotyczą w zasadzie jednego zagadnienia nowej sytuacji: stosunków kościelno-państwowych, a właściwie niektórych wybranych aspektów tego zagadnienia. Są one formułowane z pozycji społecznych, a nie wewnątrzkościelnych, bowiem tylko do takich czujemy się upoważnieni. Nie staramy się wchodzić w intencje Episkopatu ani ich zgadywać, a tym bardziej oceniać. Z pozycji zaangażowanego obserwatora staramy się opisać niektóre elementy sytuacji /w tym również działanie Hierarchii/ oraz niektóre możliwe jej konsekwencje. Pragniemy się zastrzec, że uważamy za niedopuszczalne i społecznie szkodliwe wszelkie próby manipulowania Kościołem, to jest naginania jego polityki do własnych celów, stawianych ponad istotą i własnymi celami Kościoła, których określenie i realizacja musi zależeć od niego samego. Obojętne, czy manipulacja taka dokonywana jest z pozycji Kościołowi wrogich, czy też przez tych, którzy uważają się za jego sojuszników lub członków.

X

Program dla Kościoła polskiego został sformułowany przez Jana Pawła II w jego homiliach i przemówieniach wygłoszonych w czasie wizyty. W swych podstawowych założeniach linia papieska nie odbiega od tej, którą od szeregu lat z rosnącym naciskiem realizuje polski Episkopat. Nie mniej jest to pierwsze jej sformułowanie tak jasne, mocne i całościowe, poparte jednocześnie autorytetem Papieża, który do niedawna sam był jeszcze członkiem tego Episkopatu. Szczególnie przy tym ważne z naszego punktu widzenia jest przemówienie Papieża do Konferencji Episkopatu na Jasnej Górze, specjalnie zaś te fragmenty, które nawiązują do celów i warunków normalizacji.

Uwagi te można streścić następująco: podstawą porozumienia z władzą państwową musi być z jednej strony prawidłowy obraz Kościoła i jego zadań, z drugiej - zasady sformułowane w soborowej deklaracji o wolności religijnej, które korespondują z postanowieniami podstawowych aktów państwowych i międzynarodowych, m.in. Konstytucji PRL. Konkretne zastosowanie tych zasad tylko wtedy odpowiada idei wolności religijnej, gdy uwzględnia realne potrzeby Kościoła związane z całokształtem jego działalności. Normalizacja łączy się z potrzebą dialogu między Kościołem a państwem. Dialogu tego wymaga dobro człowieka, narodu i wreszcie całej ludzkości. Za normalizacją przemawia dziś przede wszystkim wzgląd na podstawowe prawa człowieka. Należyta normalizacja jest "dowodem poszanowania tego właśnie prawa i wszystkich jego konsekwencji w życiu wspólnoty politycznej. /.../ jest też praktycznym przejawem faktu, że państwo pojmuje swoją misję w stosunku do społeczeństwa wedle zasady pomocniczości. Państwo nie jest tylko władcą człowieka - ma pomagać i służyć człowiekowi: winno być wyrazem pełnej suwerenności narodu, a nie suwerenności własnej struktury w stosunku do narodu". Realizacja idei wolności religijnej ma w tym punkcie w warunkach polskich

szczególne znaczenie ze względu na ciągle istniejące wyjątkowe związki narodu z Kościołem katolickim. Zasady te mają charakter moralny. "/.../ wszelka działalność polityczna znajduje swój właściwy sens w trosce o dobro ludzkie, które jest dobrem natury, etycznej. Stąd też czerpie swoje najgłębsze założenia cała tak zwana społeczna nauka Kościoła." Ład moralny "łączy się przede wszystkim z uznaniem powszechnie obowiązującego autorytetu prawa moralnego", które obowiązuje "zarówno poddanych, jak i panujących". Kościół ma służyć człowiekowi i społeczeństwu w dziedzinie ładu moralnego. "/.../ ład moralny leży u podstaw całej ludzkiej kultury." Dlatego Episkopat polski "nie tylko może, ale wręcz musi czuć się stróżem tej kultury. Musi do swego współczesnego posłannictwa i posługi zaliczyć troskę o całe dziedzictwo kultury polskiej." Ona właśnie "jest pierwszym i podstawowym dowodem tożsamości narodu. Misja Episkopatu Polski /.../ jest w tej dziedzinie oczywista i niezastąpiona."

Na temat normalizacji i dialogu Papież mówił bardziej szczegółowo. Wypracowane przez Episkopat polski w jego praktyce duszpasterskiej podstawy "świadczą o gotowości dialogu, a równocześnie jasno ukazują, że prawdziwy dialog musi oznaczać pełne poszanowanie przekonań ludzi wierzących, pełne zabezpieczenie ich praw obywatelskich oraz normalne warunki działalności Kościoła jako wspólnoty religijnej, do której przynależy w naszym wypadku ogromna większość Polaków." /.../ W dialogu trzeba jasno mówić kim ja jestem, żebym mógł rozmawiać z kimś drugim, który jest inny. Trzeba bardzo jasno to mówić, bardzo stanowczo: kim ja jestem, kim ja chcę być i kim chcę pozostać." /.../ "Dialog ów nie może być łatwy", nie mniej jest potrzebny. Dlatego "trzeba ażeby Episkopat polski nie ustawał w podejmowaniu tych wysiłków /.../. Trzeba również, ażeby nadal jasne były te zasady postępowania, które w sytuacji współczesnej zostały wypracowane wewnątrz społeczności kościelnej, czy to gdy chodzi o postępowanie duchowieństwa czy świeckich, czy też - o status poszczególnych instytucji. Przejrzystość zasad, ich zgodność z praktyką, jest źródłem siły moralnej - służy ona także procesowi prawdziwej normalizacji i /.../ prawdziwego dialogu. Na to, aby Stolica Apostolska mogła prowadzić dialog z państwami, z ustrojami, Kościół lokalny musi być tym bezpośrednim partnerem dialogu, z którym się liczą, który nie reprezentuje żadnych konformizmów, żadnych ustępstw w sprawach istotnych, który nie jest narzędziem." W tym miejscu warto przypomnieć, że w Belwederze Papież powiedział: "Kościół dla tej swojej działalności nie pragnie żadnych przywilejów, a tylko i wyłącznie tego, co jest niezbędne dla spełnienia jego misji."

W słowach tych znajdujemy potwierdzenie potrzeby dialogu i normalizacji, określenie ich warunków oraz niezbędnych cech wewnętrznej postawy Kościoła, wreszcie przypomnienie niektórych jego zadań, z których pełnienia zrezygnować nie może. Zadania Kościoła zostały znacznie szerzej rozwinięte w innych przemówieniach Papieża, ale przytaczanie ich nie wydaje się konieczne.

Formułując przytoczone tu uwagi, Jan Paweł II - formalnie rzecz biorąc - przypomina linię wypracowaną i przyjętą przez Episkopat. Kilkakrotnie na to się powołuje. Czy linia ta występuje w enuncjacjach Hierarchii polskiego kościoła? Niewątpliwie tak. Szczególnie od kilku już lat jest prezentowana jasno i bez niedomówień. Można to stwierdzić analizując okoliczności kazania Księdza Prymasa, listy pasterskie i komunikaty z Konferencji Plenarnych Episkopatu; podobne akcenty można też znaleźć w niektórych indywidualnych wystąpieniach biskupów. Znajdujemy tam gotowość do dialogu, porozumienia i współdziałania dla dobra kraju, przy podkreślaniu niezbędnych warunków. Znajdujemy też postulaty społeczne i społeczno-polityczne kierowane do władz, czasem łącznie z postulatami dotyczącymi wolności religijnej - z uwagi na ich naturalny związek. Jednocześnie wskazania moralne, kierowane do społeczeństwa, nie są formułowane abstrakcyjnie, ale nieraz łączą się z oceną warunków i krytyką polityki społecznej władz, jako oczywistego źródła niezdrowej sytuacji. Kościół wielokrotnie domagał się równouprawnienia wierzących w życiu społecznym. Należy tu przypomnieć kazanie Księdza Prymasa wygłoszone 6 stycznia 1978 r. w Katedrze warszawskiej, w którym konieczność społeczno-moralnego zaangażowania ludzi wierzących została

połączona z postulatem dostępu Kościoła do środków masowego przekazu, utworzenia organizacji katolickich i uznania przez państwo publiczno-prawnego statusu Kościoła w Polsce. Postulaty te były powtarzane.

Z pośród dokumentów i wypowiedzi Episkopatu z ostatniego okresu zasługują na szczególną uwagę: List pasterski biskupów o poszanowaniu praw dziecka /5 VI 79/, Słowo biskupów na doroczny dzień środków społecznego przekazu /6 VI 79/, Komunikat ze 170 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski /7 IX 79/, List biskupów na uroczystość Świętej Rodziny /6 XI 79/, List Prymasa Polski do kapłanów w sprawie wzmożenia Kościelnej Działalności Trzeźwościowej /8 XII 79/, Komunikat ze 171 Konferencji /15 XII 79/, Kazanie Prymasa Polski wygłoszone w Boże Narodzenie 1979, Kazanie Prymasa Polski z 6 I 80, Komunikat ze 172 Konferencji /29 II 80/, Wezwanie biskupów do odpowiedzialności i modlitwy za narody pobratymcze /31 III 80/, Komunikat ze 173 Konferencji /8 V 80/. Jest, oczywiście niemożliwe omawianie wszystkich wspomnianych dokumentów. Ograniczmy się do kilku przykładowo wybranych cytatów.

"/.../ dzieci, i to rodziców chrześcijańskich, poddawane są planowej ateizacji przez publiczne instytucje wychowawcze. Ateizacja ta przeprowadzana jest nieraz w sposób brutalny, z podrywaniem powagi rodziców i szykanowaniem samych dzieci za ujawniane przez nie przekonania. Wiele organów władzy publicznej zostało jawnie wprzęgniętych w służbę ateizmu jako ideologii systematycznie narzucanej społeczeństwu, wbrew oficjalnemu uznaniu praw człowieka, a zwłaszcza prawa do wolności sumienia i wyznania. Narzędziem tej ideologii jest m.in. posługiwanie się informacją niepełną lub nieprawdziwą oraz skrupulatne przemilczanie religijnych źródeł naszej narodowej kultury. W wyniku tych zabiegów młode pokolenie nie jest wprowadzane w całe dziedzictwo kulturowe polskiego Narodu i wykazuje nieraz żenującą niewiedzę w zakresie spraw, które wykształconemu człowiekowi - niezależnie od jego światopoglądu - nie powinny być obce. Programowy ateizm jest do tego stopnia uznawany za nadrzędny cel wychowania szkolnego, że podporządkowuje mu się nawet zasady moralne /.../ Rzeczywiste oddziaływanie środków masowego przekazu niejednokrotnie wypacza w dzieciach i młodzieży posiadany przez nich system ocen, podsuwając im kłamliwą życiową, zanik odpowiedzialności, bierność wobec samych siebie, uleganie namiętnościom i odrzucenie trwałych zasad postępowania pod pozorem "nowoczesności" i źle pojmowanego "postępu". /List pasterski biskupów o poszanowaniu praw dziecka/.

A oto inny fragment dotyczący narzucania ideologii: "Ten gwałt sumień, prowadzący często do prawdziwych tragedii, obejmuje dzisiaj całe kategorie zawodowe. Sprawa wybiega daleko poza znane w historii przypadki nietolerancji. Nastąpiło bowiem zasadnicze zagrożenie praw człowieka, przez uniemożliwienie mu poznania jego rzeczywistej wartości i celu, dla którego został powołany do życia. Dotyczy to każdego człowieka, bez wyjątku, choćby niewierzącego, bo nikomu nie wolno narzucać ideologii obcej jego wolności osobowej. Przyczyny tych szkodliwych poczynań wpływają nie tylko na założeń światopoglądu materialistycznego, ale i stąd, by służyły określonym celom. Człowiek, który raz poznał w Chrystusie swoją niezrównaną godność, nie pozwoli odebrać sobie najistotniejszych wartości i uczynić z siebie biernego narzędzia zniewolenia. /.../ Tak wychowany człowiek jest niewygodny dla ludzi, którzy nie uznają żadnych granic swego władania." /List biskupów na uroczystość Świętej Rodziny/.

"Rosnące trudności gospodarcze - zresztą nie tylko w naszym kraju - i zjawiska dezorganizacji życia społecznego mają wyraźny związek z przejawami poważnego kryzysu moralnego. /.../ Poprawa sytuacji i wyjście z istniejących niedomagań wymaga przede wszystkim poznania i usunięcia mechanizmów demoralizacji. Są one liczne. Szczególne znaczenie ma brak skutecznej, społecznej kontroli i zjawisko nieodpowiedzialności za błędy lub złą pracę. Wytwarza to poczucie bezsiły i brak wiary w sens i możliwość społecznej poprawy. Drugim ważnym czynnikiem jest wadliwa metoda obsadzania stanowisk w administracji państwowej i gospodarczej, w oświacie i kulturze. Jak do tychczas decyduje nie tyle kompetencja, energia, wyniki pracy i uczciwość kandydatów, ile deklarowanie się po stronie urzędowej ideologii. Inną przyczyną trudności jest posługiwanie się doktryną, która utrudnia rzeczową ocenę sytuacji oraz rozwiązywanie trudności i zaspakajanie ludzkich potrzeb

w mieście i na wsi, w gospodarce i w kulturze. Szerząca się korupcja, której należy z obowiązku sumienia przeciwdziałać - ma ścisły związek ze złym zaopatrzeniem w podstawowe artykuły, doorganizuje dodatkowo rynek i jeszcze bardziej pogarsza sytuację. Rosnące w tych warunkach różnice majątkowe między ludźmi, zwłaszcza w wyniku posiadanych przywilejów, pogłębiają w społeczeństwie poczucie niesprawiedliwości i bezsiły. /.../ Wyjście z istniejących trudności wymaga wysiłku i jedności całego społeczeństwa. Jednakże jedność narodową można budować jedynie w ramach wspólnie decydowanych społecznie rozwiązań i dobrowolnie przyjętych zadań w warunkach uczciwej i pełnej informacji obywateli o sytuacji Kraju." /Komunikat ze 171 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski/.

"Kościół między innymi powinien mieć prawdziwą swobodę w głoszeniu wiary oraz nauki moralnej i społecznej /.../ a także wydawania oceny etycznej w kwestiach dotyczących spraw politycznych, kiedy domagają się tego prawa osoby lub zbawienie dusz. /.../ Koniecznym wymogiem społecznej i moralnej odnowy naszego kraju jest oparcie życia społecznego na prawdzie i wolności. Prawda natomiast odsłania się w dialogu. A prawdziwy dialog jest niezbędny między społeczeństwem a władzą. /.../ Praca nad odnową moralną w naszym kraju musi być podjęta przez cały naród. /.../ Nie jest to zatem sprawa jakiegos jednego tylko ugrupowania, ale wszystkich Polaków, którzy powinni mieć prawo i możliwość działania poprzez własne zrzeszenia. Poprzez te zrzeszenia, swobodne dyskusje i rozmowy można osiągnąć niezbędną zgodę społeczną i poparcie dla trudnych zadań, jakie stoją przed krajem. Każdy obywatel bowiem powinien "działać zgodnie z własną inicjatywą, poglądami i poczuciem obowiązku, a nie - jak to często bywa - pod przymusem lub za namową z zewnątrz" - tak nas uczy Papież Jan XXIII w encyklice "Pacem in terris", 34. W naszych warunkach zasada ta oznacza zadanie upartego wysiłku zmierzającego do rozszerzenia uprawnień istniejących organizacji społecznych, powoływanie nowych i nadawanie im autentycznego charakteru oraz ochronienie i obronę każdej uczciwej inicjatywy zmierzającej do odnowy życia społecznego. Nikt nie powinien być represjonowany lub obawiać się represji za odmiennosc poglądów czy podejmowanie społecznie pożytecznych inicjatyw. /Komunikat ze 172 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski/.

Ostatnia sprawa została jeszcze mocniej zaakcentowana w Komunikacie ze 173 Konferencji Plenarnej:

"Konferencja Episkopatu wyraża przekonanie, że dla przewyciężenia nie-domogów w różnych dziedzinach życia naszego kraju są niezbędne reformy, aby społeczeństwo miało rzeczywisty wpływ na losy kraju i mogło czynnie włączyć się w problemy życia publicznego.

Wspólny wysiłek całego społeczeństwa w kierunku przewyciężenia istniejących nie-domogów będzie skuteczny, gdy powstanie klimat spokoju, zaufania i dialogu. Jednym z ważnych czynników tego klimatu jest rzeczywista, a nie tylko formalna praworządność i poszanowanie praw obywatelskich we wszystkich dziedzinach życia indywidualnego i społecznego. Niepokojem muszą napawać nasilone ostatnio fakty represji. Te fakty stwarzają nowe napięcia społeczne. Konferencja Episkopatu ponawia postulat - w imię spokoju wewnętrznego - aby nikt nie był represjonowany i nie obawiał się represji za odmiennosc poglądów czy podejmowanie społecznie pożytecznych inicjatyw. Nie można dopuścić do sytuacji, która stwarzałaby przekonanie o istnieniu w Polsce więźniów politycznych. Kościół popiera rozsądne wysiłki, które dążą do ukazania młodemu pokoleniu Polaków pełnego dziedzictwa przodków, do ukazania niezafałszowanej i pełnej historii narodu, kultury i wytworów ducha ludzkiego."

Bardzo duże znaczenie ma "Wezwanie biskupów do odpowiedzialności i modlitwy za narody pobratymcze", odczytane w ostatnią niedzielę kwietnia 1980 r. Jest to pierwszy tak wyraźny i jednoznaczny akt, którym Episkopat - powołując się na gnieźnieńską homilię Jana Pawła II - przypomina polskim katolikom ich odpowiedzialność za naszych sąsiadów. Dotyczy on przede wszystkim wolności religijnej, jest jednak również mowa o "wszelkiego rodzaju niedoli".

X

Nie wydaje się, aby władze PRL były zdolne do akceptowania prawa Koś-

cioła do "bycia sobą", czyli do realizowania takiej właśnie jego linii. Już od dawna nie oczekują one, by Kościół mógł stać się ich formalną czy faktyczną podporą. Z drugiej strony wiedzą, że w pewnym sensie mogą liczyć nań w sytuacjach krańcowych, połączonych ze szczególnym zagrożeniem narodowego bytu oraz w sprawach należących w sposób niekwestionowany do polskiej racji stanu. Zapewne pragną także, aby Kościół użył swego autorytetu dla ratowania tych - i tylko tych - dziedzin moralności społecznej, w których narastające negatywne zjawiska sprawiają kłopot samej władzy, np. w dziedzinie wydajności i sumienności pracy.

Zarazem jednak dla władzy komunistycznej nie do przyjęcia jest krytyczny głos Kościoła w sprawach społecznych, gospodarczych i ustrojowych. Co więcej, jest dla niej również nie do przyjęcia w dalszej perspektywie realny wzrost oddziaływania Kościoła na społeczeństwo, nawet w sferze tradycyjnie religijnej. Może budzić zdziwienie, że władza ta oczekuje, że Kościół będzie pełnił rolę umoralniającą, a jednocześnie wyobraża sobie, że będzie to się działo tylko na wybranych przez nią odcinkach i w dodatku bez wskazywania prawdziwych źródeł demoralizacji. Przyczyną tego paradoksu jest zasada ideologiczno-politycznego monopolu partii komunistycznej we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Uparte trzymanie się tej zasady blokuje rozsądne ułożenie stosunków z Kościołem - a równocześnie uniemożliwia także jakiegokolwiek istotne reformy w gospodarce, polityce społecznej, wymiarze sprawiedliwości itp.

Odrzucenie przez Partię linii Episkopatu oraz jego warunków dialogu i porozumienia nie jest nowością. W stanowisku i polityce Partii wobec Kościoła, realizowanej przez podporządkowany jej aparat państwowy, zmieniły się w ostatnich latach środki i metody walki oraz same możliwości jej prowadzenia. Nie zmieniły się natomiast dążenia i cele. Nie zmieniły się więc i zagrożenia, które Kościół i społeczeństwo muszą rozpoznawać i którym muszą przeciwdziałać. Te zasadnicze dążenia i cele partii wyznaczone są bowiem nie tyle nawet przez programowy ateizm, co przez totalitarny charakter państwa. Można sobie wyobrazić ateizm uczciwy, wyrażany nie tylko w osobistych postawach ludzi ale i w stanowisku organizacji politycznej, realizowany bez poparcia aparatu państwowego i nie stanowiący oficjalnej i obowiązującej doktryny światopoglądowej państwa. Byłby to jednak ateizm inny, niż ateizm polityczny, który stanowi istotny składnik programu i polityki PZPR.

Można zauważyć, że w okresie osłabienia swojej pozycji wobec Kościoła partia ogranicza hałaśliwe poparcie dla organizacji, zajmujących się propagandą ateistyczną. Nie ustępuje wszakże na krok z monopolu na oddziaływanie ideowe w środkach masowego przekazu ani w wywieraniu presji światopoglądowej w szkolnictwie i wychowaniu. Nie zmienia swoich dążeń i celów wobec Kościoła, wynikających z totalitarnego charakteru państwa. Kościół jest zasadniczą siłą społeczną, niezależną od władzy państwowej. Nie mogąc sobie tej siły podporządkować, partia zmierza do tego, aby ograniczać, utrudniać i uniemożliwiać wszystko to, co stanowi o współbrzmieniu stanowiska i pracy wychowawczej Kościoła z dążeniami społeczeństwa do niezależności i podmiotowości.

Mamy dziś do czynienia z takim zagrożeniem, które jest niebezpieczne zarówno dla Kościoła ściśle związanego z narodem, jak i dla społeczeństwa, którego duchowe aspiracje do wolności znajdują najmoćniejsze oparcie w Kościele. Niekiedy to zagrożenie występuje w postaci bardziej niż dawniej zakamuflowanej; polityka bywa realizowana w sposób bardziej ukryty. Jest to wszakże polityka konserwatywna i coraz jaśniejsze staje się, że jej owoców nie przewidziane jest na czas przyszły, gdyby w Kościele polskim zabrakło sprawnego i dalekowzrocznego kierownictwa Kardynała-Prymasa.

Założenia długodystansowej polityki partii wobec Kościoła zdają się więc następujące: ustępstwa wobec Episkopatu i wiernych są tylko przejściową koniecznością. Proponowana obecnie Kościołowi w miejsce konfrontacji współpraca nie stanowi odejścia od totalitarnego modelu stosunku do społeczeństwa, a w tych ramach i do Kościoła. Przeciwnie - jest próbą stopniowego wtłoczenia Kościoła w wyznaczone mu przez system ramy. Za obecne ustępstwa ma Kościół, wedle założeń, zapłacić. Ceną ma być obecnie neutralizacja

postawy Kościoła w stosunku do wzrastającej presji społeczeństwa, domagającego się zmian. W przyszłości zaś, gdyby się te zamysły polityki wyznaniowej powiodły, przypomni się Kościołowi, że w obrębie panującego ustroju pole jego działania ograniczone jest obszarem budynków sakralnych; oznaczałoby to nawrót do zamykania kościoła "w zakrystii".

Za wszystkimi meandrami polityki wyznaniowej kryje się więc trwała zasada ateizmu politycznego, której celem jest "sowietyzacja", czyli społeczeństwo zarówno bezreligijne, jak i zdominowane. Nie widać również, aby stanowisko władz było w jakikolwiek sposób korygowane przez świadomość szans politycznych, wynikających dla Polski z wyboru papieża-Polaka. Wiadomo, że tak jak polityka kulturalna czy gospodarcza, również polityka wyznaniowa jest przedmiotem konsultacji i narad "obozowych" przedstawicieli krajów tzw. demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele. Szok, którym dla "obozu" był 16 października 1978 roku wybór kardynała Wojtyły, uznawanego wtedy za najbardziej nieustępliwego polskiego hierarchę - ustąpił z konieczności pogodzeniu się z istniejącym stanem rzeczy. Prasa państwowa w Polsce, daleka od zaspokajania w stopniu choćby elementarnym wzmożonego zapotrzebowania czytelników na informacje o działalności Polaka, który stał się największym autorytetem moralnym w świecie, usiłuje papieża albo "zagłaskać" miażdżącymi pochwałami, przemilczając to, co stanowi w jego wypowiedziach krytykę totalitaryzmu wschodnioeuropejskiego, albo - gdy już zajmuje się jego wypowiedziami doktrynalnymi - uczynić z niego integristę, ograniczającego zakres działalności Kościoła. Pojawiały się też pierwsze obszerniejsze analizy w prasie ZSRR, w części pozytywnie odnoszące się do Jana Pawła II jako do rzecznika pokoju na świecie, ale i krytyczne w stosunku do jego "chrześcijańskiego panslawizmu". Jest to zapewne reakcja na echo, jakie i tam budzi chrześcijański dynamizm Papieża.

W Polsce nie było możliwe udawanie, że nic się nie stało, ani po 16 października 1978, ani po pielgrzymce Jana Pawła II do ojczyzny. Jednakże zasady polityki Partii w dziedzinie stosunków państwo - Kościół - społeczeństwo pozostały takie same. Konsekwentnie dąży się do ograniczania roli Kościoła i neutralizacji jego działań w sferze społecznej, narodowej i kulturalnej. Nie udaje się co prawda stłumić krytyki Prymasa, zabierającego głos na tematy ogólnospołeczne; nie można całkowicie zignorować interwencji i komunikatów Episkopatu. Uderza się jednak we wszystko, co stanowi o współbrzmieniu głosu Kościoła z głosem społeczeństwa, podnoszącego głowę w walce o prawo do stanowienia o sobie.

Od dawna już więc atakuje się wystąpienia biskupów i poczynania księży i zakonników, którzy temu współbrzmieniu dają wyraźne świadectwo. Od dawna dyskryminuje się tak poszczególnych świeckich intelektualistów katolickich, którzy zajmują postawę bezkompromisową i solidarną z dążeniami wolnościowymi społeczeństwa, jak i całe niezależne środowiska katolickie /KIK, "Tygodnik Powszechny", "Więź", "Znak"/. Spycha się te środowiska na margines nieproporcjonalny do ich znaczenia w opinii publicznej i kulturze współczesnej. Zwalcza się udział związanej z nimi młodzieży akademickiej w niezależnych inicjatywach społecznych. Zwalcza się nowe pisma katolickie powstałe poza zasięgiem cenzury /"Spotkania"/. Tylko niechętnie toleruje się rozszerzanie w obrębie działalności Kościoła inicjatyw kulturalnych i duszpasterstw akademickich, zwłaszcza gdy podejmują one problemy ogólnospołeczne. Od dawna też złość Kościoła o rzesze robotnicze, zwłaszcza o górników, o wieś, o młodzież pozbawioną własnej organizacji, napotyka na nieprzyjemne reakcje partii.

Nie będziemy się tu kusić się o szczegółową analizę taktyki władz wobec Kościoła. Wystarczy jednak posłużyć się przykładami.

Przede wszystkim prawdziwy obraz stosunków między państwem a Kościołem jest fałszowany, ogólnie i w szczegółach, na użytek kraju i zagranicy. Jest to nie tylko próba neutralizacji opinii społecznej, ale także próba wprowadzenia jej w błąd co do stanowiska Episkopatu. Temu właśnie celowi służą urzędowe oświadczenia głoszące, że udział katolików w życiu kraju jest w pełni doceniany przez władze, a stosunki między Kościołem a państwem

układają się dobrze i rozwijają pomyślnie. /W tej drugiej sprawie szczególnie zadanie propagandowe przypada Paxowi, Chrześcijańskiemu Stowarzyszeniu Społecznemu oraz tzw. "neo-Znakowi", który jest właściwie pseudo-Znakiem/ Np. część prasy Państwowej zamieściła krótkie omówienie komunikatu 172 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, przedstawiając stanowisko Episkopatu w całkowicie fałszywym świetle. To samo powiedzieć trzeba o znacznie obszerniejszym omówieniu tegoż komunikatu w "Słowie Powszechnym". /Jest to dodatkowy argument za regularnym odczytywaniem komunikatów z ambony we wszystkich kościołach/.

Szczytowym przykładem dezinformacji był opublikowany w zachodniemieckim tygodniku "Die Welt" /który bywa skądinąd często atakowany przez prasę partyjną/ dnia 24 XI 1979r. wywiad z wicedyrektorem Urzędu do Spraw Wyznań, Aleksandrem Merkerem. Wywiad zawierał nie tylko jaskrawo mylącą interpretację faktów, ale i zwykłe kłamstwa. Kościelne sprostowanie informacji Merkera, zamieszczone w paryskim dzienniku "Le Figaro" 29 XII 1979, zostało podpisane przez Dyrektora Biura Sekretariatu Episkopatu Polski, ks. Franciszka Gościńskiego. Ks. Gościński pisze m.in.: "Przedstawiciele Episkopatu Polski powstrzymywali się dotychczas w zasadzie od udzielania wywiadów dla prasy zagranicznej uważając, że nie jest to miejsce dla prowadzenia polemiki czy dyskusji z władzami państwowymi, Sprawy sporne możemy załatwiać "w domu". /.../ Będzie więc Episkopat musiał zmienić dotychczasową praktykę. /.../ Wicedyrektor Merker próbuje uzasadnić ograniczenie środków działania Kościoła do ambony, spowiedzi i tradycyjnej kołomy. Jest to wyraz tendencji do zamknięcia Kościoła w zakrystii". To lapidarne stwierdzenie zdaje się najcelniej charakteryzować politykę władz a zarazem istotę konfliktu.

Niezałatwiona pozostaje sprawa uznania przez państwo publiczno-prawnego statusu Kościoła. Katolicy, znaczna większość narodu, traktowani są nadal jak obywatele drugiej kategorii. Jest to zjawisko występujące na wielu płaszczyznach. W szczególności dotyczy ograniczenia osobistych możliwości w wielu zakresach życia społecznego i zawodowego tych ludzi, którzy deklarują się otwarcie jako wierzący.

Budownictwo sakralne ciągle pozostaje w tyle za rosnącymi nieprzerwanie potrzebami. Liczba zezwoleń nieco wzrosła, ale nie przekracza 20% złożonych podań. Dotyczy to nie tylko świątyń, ale wszelkich budynków, należących do Kościoła. Braki są szczególnie dotkliwe w nowych ośrodkach, mieszkaniowych, ale duże potrzeby występują również na wsi. Niektóre wnioski czekają na załatwienie już od dwudziestu lat. Trudno się wobec tego dziwić, że w wielu parafiach adaptuje się dla celów sakralnych inne pomieszczenia lub wznosi budynki prowizoryczne bez zezwoleń. Budynki te bywają przez władze burzone. W niektórych jednak wypadkach solidarna postawa parafian, księży i ordynariusza zwycięża. Ale i wówczas wymierzana bywa proboszczowi wysoka grzywna i kara pozbawienia wolności z zawieszeniem. Tak np. proboszcz parafii w przemyskiej dzielnicy Kwiecie skazany został na 200 tys. złotych grzywny. Skutkiem tych praktyk było powstanie z początku sierpnia 1979 r. - w ślad za podobną inicjatywą na Podlasiu - Przemyskiego Komitetu Obrony Ludzi Wierzących.

Nie uległa zwiększeniu ani liczba wydawanych książek i czasopism katolickich, ani ich nakłady. Są to ilości katastrofalnie małe w stosunku do potrzeb społeczeństwa. Nakłady tygodników "Gość Niedzielny", "Przewodnik Katolicki" i "Tygodnik Powszechny" oraz miesięczników "W Drodze", "Więź" i "Znak" nie zaspakajają nawet drobnej części czytelniczego popytu. Nie załatwiona pozostaje sprawa dostępu do kraju polskiego wydania oficjalnego pisma Watykanu, "Osservatore Romano".

Radio i telewizja uwzględniają wiadomości religijne tylko symbolicznie i migawkowo, mimo wielkiego zainteresowania tą tematyką zwłaszcza od chwili wyboru Jana Pawła II. Bez skutku pozostają nawet starania o transmisje niedzielnej mszy świętej i o audycje dla chorych. Zacytujemy na ten temat raz jeszcze wypowiedź ks. Gościńskiego: "Nie jest do przyjęcia stwierdzenie /A. Merkera/, że Konferencja Episkopatu dotąd nie wniosła pisma do Rządu w sprawie dostępu Kościoła do radia i telewizji. Właśnie z ramienia Ko-

ferencji Episkopatu na najwyższym szczeblu na piśmie ta sprawa została postawiona. Wielokrotnie też była przedmiotem rozmów przedstawicieli Rządu i Episkopatu. Była także przedmiotem rozmów polsko-watykańskich. Poza tym były kierowane pisma władz kościelnych do władz państwowych i do Komitetu do Spraw Radio i Telewizji. Trudno uwierzyć, żeby o tym wszystkim nie wiedział p. Merker. Gdy idzie o akcje zbierania podpisów w sprawie dopuszczenia Kościoła do radio i telewizji, to takie akcje były organizowane nie tylko przez dysydentów politycznych, w diecezjach bowiem zbierali podpisy w tej sprawie ludzie nie mający intencji politycznych, a poczuwający się do odpowiedzialności za Kościół. /.../ Te inicjatywy parafian władze kościelne oceniają pozytywnie i popierają. /.../ Nie potrzebują one na to zezwoleń od Konferencji Episkopatu. Wystarczy, że obywatele wierzący czynią to zgodnie z przysługującym im obywatelskim uprawnieniem. "Dodajmy, że pod petycjami o mszę św. w radio i telewizji złożyło już podpisy kilkaset tysięcy obywateli.

Za swoistą odpowiedź na kościelny postulat zgody na utworzenie organizacji katolickich, także młodościowych, można zapewne uważać trudności i kłopoty, spotykające ze strony władz państwowych wewnątrzkościelnych Ruch Światło-Życie /tzw. Ruch Oazowy/. Np. 5 VIII 1979 funkcjonariusze MO zatrzymali w Zakopanem samochód, używany przez krajowy ośrodek oazowy w Krościenku, rekwirując około 4 tys. egzemplarzy Ewangeliiśw. Jana uznanych za druki nielegalne.

Wydarzeniem bez precedensu była próba odcięcia dojścia do Sanktuarium Jasnogórskiego od miasta trasą szybkiego ruchu. Projekt pochodzi jeszcze z czasów stalinowskich, ale nie został wówczas zatwierdzony. Dotychczasowe swobodne dojście miało być zastąpione, na skrzyżowaniu z trasą, tunelem o długości 40-metrowej długości, szerokim na 10 a wysokim na 2,40 m. Według opinii rzeczoznawców rozwiązanie takie nie było konieczne ze względów komunikacyjnych, spowodowałoby zaś zniszczenie niezwykle cennego kompleksu urbanistycznego. Trudno więc mieć wątpliwości co do rzeczywistego celu tej inicjatywy. Prace rozpoczęto wkrótce po wizycie Papieża w Polsce i kontynuowano mimo protestów ordynariusza częstochowskiego, ks. biskupa Barekły. Badająca sprawę komisja Episkopatu stwierdziła w swym sprawozdaniu z 20 XII 1979, że "przejście podziemne jest nie do przyjęcia, ponieważ mocno utrudnia - a nawet uniemożliwia - masowy ruch pielgrzymkowy na Jasną Górę." W wyniku zdecydowanej postawy Episkopatu osiągnięto porozumienie o wprowadzeniu w projekcie trasy zmian gwarantujących swobodny dostęp do klasztoru jasnogórskiego. Doniósł o tym oficjalny komunikat PAPu z 9 II 1980 r. Mimo to roboty przy projektowanym tunelu prowadzono nadal w przyspieszonym tempie. Interwencje ordynariusza diecezji częstochowskiej pozostawały bez odpowiedzi. Dopiero stanowcze wystąpienie kierownictwa Episkopatu wobec najwyższych czynników państwowych spowodowały w końcu kwietnia b.r. przerwanie robót i częściowe przywrócenie stanu pierwotnego.

Przytoczone przykłady nie wyczerpują tematu, ale składają się na dość wyrazisty obraz polityki władz wobec Kościoła. Najbardziej jednak niebezpieczne, szczególnie na dalszą metę, mogą okazać się próby rozbijania czy osłabiania jedności Kościoła, zmierzające do różnicowania postawy duchowieństwa wobec narodowych i społecznych zadań, formułowanych przez Papieża i Episkopat, a w konsekwencji do osłabienia i zamazywania wyrażających się w tych zasadach linii. Władze wiedzą, że nie zamkną ust Prymasowi i Konferencji Episkopatu - ale już w stosunku do biskupów traktowanych indywidualnie próby dzielenia na "lepszonych" i "gorszych" są wyraźne. Zdaje się na to wskazywać m.in. bardzo nierównomierne udzielanie zgody na budowę nowych kościołów w poszczególnych diecezjach. Uprzywilejowanie pod tym względem Archidiecezji Warszawskiej /bardzo zresztą względne w stosunku do potrzeb/ należy zapewne uważać za gest wobec Prymasa, natomiast stałe odrzucanie wniosków w innych diecezjach za formę "kary" czy nacisku.

Zupełnie wyraźne są próby stosowania wobec określonych kategorii księży systemu "nagród" i "kar". "Nagrody" to na przykład zezwolenie na budowę czy remont kościoła lub plebanii, łatwość uzyskania paszportu, czasem umożliwienie nabycia samochodu. "Kary" to - przeciwnie - odmowy zezwoleń, paszportów, a także środki bardziej drastyczne, jak przesłuchania, jawne lub za-

woalowane groźby, niekiedy rewizje lub zatrzymywania, a także naciski czy "perswazje" wobec zwierzchników tych księży, mające na celu ich uciszenie lub przeniesienie. Ten ostatni środek jest równocześnie formą nacisku na wyższe duchowieństwo z biskupami włącznie, zmierzającą do neutralizacji i dzielenia Kościoła od wewnątrz jego własnymi rękoma.

Sytuacji nie należy upraszczać. Oczywiście nie każdy "nagradzany" - szczególnie, gdy traktowany jest w sposób, który powinien być uznany za normalny - jest człowiekiem dyspozycyjnym wobec władzy lub szczególnie dobrze widzianym. Inaczej przedstawia się sprawa "karanych". W tych wypadkach zawsze prawie wiadomo, że przyczyną jest "wychodzenie z zakrystii" - słowem lub działalnością. Władze byłyby bardzo zadowolone, gdyby taka kategoria księży znajdowała oparcie wśród swoich kolegów, a szczególnie w wyższym duchowieństwie i u biskupów. Episkopat może sobie w pewnych wypadkach nie życzyć, aby księża angażowali się w bezpośrednią działalność polityczną, wykraczającą poza ich zadania duszpasterskie, nawet szeroko pojęte /choćby byłyby dobrze, gdyby i takie przypadki załatwiane były w Kościele w sposób nie wywołujący radości władz/. Takich poszczególnych przypadków nie należy jednak mylić z konsekwencjami, jakie pociągać za sobą powinna praca duszpasterska zgodna z papiesko-episkopalną linią w dziedzinie moralności społecznej i odpowiedzialności narodowej. Realizacja tej linii nie może się przecież ograniczać do homilii Prymasa i wystąpień Episkopatu. Musi się ujawniać w kazaniach, katechizacji, pracy wychowawczej. Czasem w aktach świadectwa, w okazaniu solidarności z parafianami, walczącymi o swoje słuszne prawa - jak to uczynił ks. Czesław Sadkowski w Zbroszy Dużej. Jeżeli tacy księża nie spotykają się z poparciem swoich kolegów a przede wszystkim biskupów, może to stwarzać wrażenie, że wypowiedzi najwyższych władz kościelnych mają tylko wartość deklaracji i że Kościół jest podatny na neutralizowanie go i dzielenie. Zaostrzy to tylko zmierzającą w tym kierunku politykę władz.

Problem nie jest łatwy. Władze wiedzą, co robią, stawiając księży i biskupów przed wyborem: spokojna praca duszpasterska, nawet katechetyczna - ale pod warunkiem "nie wychodzenia z zakrystii". Być może będą nawet gotowe pójść na pewne ustępstwa i ułatwienia dla "spokojnej pracy" - ale właśnie w tak przez siebie zakreślonych ramach.

Kościół jest w Polsce - zwłaszcza obecnie, w rok po pielgrzymce Jana Pawła II i wobec możliwości jego ponownych odwiedzin w najbliższych latach - na tyle silny, że rachuby władz, liczących na jego osłabienie i rozbięcie mogą się wydawać naiwne i nierealne. Ich lekceważenie mogłoby się jednak okazać krótkowzroczne. Występują bowiem w naszym życiu społecznym zjawiska, które mogą tym rachubom sprzyjać i na które władze liczą. Wymienić tu przede wszystkim trzeba czynniki zmęczenia okresami ostrej konfrontacji Kościoła i Państwa, któremu podlega część duchowieństwa. Zmęczenie to jest zrozumiałe; duchowieństwo w swej masie wykazało bardzo wiele heroizmu i na tle poprzednich doświadczeń obecna poprawa stosunków między Kościołem a państwem wydaje się części księży, zwłaszcza starszych, tak znaczna, że stępieja to ich wrażliwość na zagrożenia, które przybrały postać bardziej ukrytą. Dochodzą do tego praktyczne potrzeby parafii, przydziały materiałów budowlanych, itp., za pomocą których podsuwa się często klerowi fałszywą neutralność, polegającą na osłabieniu ogólnospołecznej wrażliwości. Polityce władz sprzyjać też może nieprzewidywalność do końca myślenia, pochodzącego z czasów, kiedy Kościół cieszył się w państwie uprzywilejowanym stanowiskiem; obecnie władze czasem jakgdyby nawiązują do tej dawnej sytuacji, sugerując współpracę, podział ról i rządu dusz. Tymczasem wszystko co Kościół zyskał w ostatniej dobie w społeczeństwie opiera się na tym, że był i pozostaje od państwa niezależny.

W ręku władz pozostaje wreszcie nadal bardzo istotny środek nacisku: przepisy dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych, które wymagają aprobaty władz państwowych przy nominacji proboszczów oraz biskupów-ordynariuszy diecezji. Naraża to Kościół na wiele trudności i choć może się on bronić, stosując rozwiązania zastępcze i prowizoryczne w postaci administratorów parafii lub administratorów apostolskich diecezji, bywa to kłopot

liwe i uciążliwe. Wystarczy wspomnieć, że chociaż zarówno dobro Kościoła jak i narodu wymagało szybkiego i bezkonfliktowego obsadzenia metropolii wrocławskiej - od śmierci kardynała Kominka do mianowania arcybiskupa Gulbinowicza upłynęło kilka lat. Dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych daje co prawda państwu prawo ingerencji tylko negatywnej - ale właśnie przy okazji nominacji wrocławskiej władze próbowały, zresztą bezskutecznie, przemienić je w prawo wysuwania własnych propozycji personalnych. Dekret ten jest na tle ustawowych zasad stosunku między państwem a Kościołem anachroniczny. Prawo takie mogło być zrozumiałe w sytuacji konkordatu, albo w państwie, które przestrzega neutralności światopoglądowej. Natomiast w państwie programowo ateistycznym jest czymś w istocie niedopuszczalnym, jest ograniczeniem, które zostało narzucone Kościołowi w trudnej sytuacji i które powinno zostać zniesione w ramach pertraktacji Stolicy Apostolskiej i Episkopatu z rządem PRL.

Rachuby polityczne na neutralizację społecznego oddziaływania Kościoła i wtłoczenie go po pewnym czasie w oficjalne ramy państwowe są ponadto przy czyną wzmożonego popierania organizacji, o których już była mowa: Paxu, ChSSu, Caritasu i ODiSSu /zwanego potocznie "Neo-Znakiem"/. Oblicze Paxu, ChSSu i Caritasu jest znane od dawna. Sytuacja pseudo-Znaku nie jest aż tak jasna, ale jego funkcja coraz bardziej upodobnia się do tej, którą pełnią tamte trzy ugrupowania. Nie można im odmówić pewnych zasług: Paxowi, ChSSowi i ODiSSowi zwłaszcza na polu wydawniczym, a Caritasowi na charytatywnym /nie zapominając, że zarządza on środkami, które zagrabiono Kościołowi/. Zasługi te nie mogą wszakże przesłaniać właściwej, głównej roli tych instytucji i wpływać na ich zasadniczą ocenę. Nie jest przypadkiem, że w swe działalności poruszają się one po terenie bezpiecznym, nie ryzykując konfliktu z władzą. Korzystają z przywilejów i dużych możliwości działania za cenę niewątpliwiej dyspozycyjności wobec reżimu i stwarzania mu szczególnego alibi, mianowicie pozoru istnienia autentycznej reprezentacji katolików świeckich w życiu społecznym i politycznym. Pozostają jednak, jako owa reprezentacja, w znacznie ściślejszym związku z władzą, niż z Kościołem. Nie pełnią one tej roli, jakiej od katolików świeckich Kościół oczekuje - Choćby dlatego, że ani w swojej działalności, ani w swojej prasie /nawet w ramach ograniczeń narzuconych przez cenzurę/ nie wyrażają przyjętej przez Episkopat linii w sprawach moralno-społecznych i narodowych. Nie pełnią tej roli również w Sejmie. Przykładając sobie prawo do występowania w imieniu katolików polskich czynią to z reguły dla popierania decyzji partii i rządu - nawet wówczas, kiedy, jak w wypadku sierpniowych strajków, stanowisko władz jest wyraźnie sprzeczne ze stanowiskiem, otwarcie wyrażonym przez Prymasa Polski. Kiedy zaś popierają werbalnie stanowisko Episkopatu, czynią to w sposób niepełny, pozbawiony istotnych akcentów i niezbędnych wniosków praktycznych - a więc zdeformowany. Za tę cenę uzyskują stosunkowo spore możliwości działania w terenie oraz publikacji; pełni to funkcję zasłony dymnej, przesłaniającej rzeczywistą sytuację Kościoła i katolików w Polsce.

Jeżeli idzie o zasięg oddziaływania i liczby, są to organizacje marginalne, skupiające łącznie nie więcej, niż kilkanaście tysięcy uczestników /głównie w Paxie/. Z punktu widzenia Kościoła jako instytucji, kierującej ludźmi ku Bogu, działalność polityczna tych ugrupowań może się wydawać mało ważna. Trudno jednak lekceważyć ich funkcję dezinformującą. Trzeba też powiedzieć, że dla niezależnych ugrupowań i stowarzyszeń oraz w ogóle dla wszystkich katolików świeckich, którzy inspiracje wiary przenoszą na szerokie płaszczyzny społeczne - działalność tych organizacji, tyłoma niemi powiązanych z czynnikami oficjalno-państwowymi, wydaje się sprzeczna z chrześcijańską nauką społeczną.

Rolę dezinformującą spełnia też działalność tych grup, skierowana za granicę. Przykładem tego był zjazd, odbyty w Warszawie 1 i 2 września 1979 roku pod hasłem: "Chrześcijaństwo o odpowiedzialności za pokój", który wykonał Komitet Warszawskiego Forum Chrześcijan Europy /drugie spotkanie Forum odbyło się w maju 1980 r./.

Niepokoić więc musi wzrastanie od pewnego czasu liczby księży, w tym znanych profesorów KULu i Akademii Teologii Katolickiej, ogłaszających swo-

je prace w pismach Paxu, ChSSu i ODiSSu. Sprawa jest tylko pozornie błaha. Każde nazwisko duchownego, pojawiające się na łamach pism tych ugrupowań, jest dla słabiej zorientowanej części społeczeństwa /to jest dla jego ogromnej większości/ poparciem całej polityki tych ugrupowań, wprowadza w błąd co do ich rzeczywistej roli i co do stosunku do nich Kościoła. Zamazuje to w odczuciu publicznym prawdziwą linię Kościoła; równocześnie wprowadza wewnątrz niego podział na tych, którzy "współpracują" i tych, którzy - słusznie - powstrzymują się od takiej współpracy ze względów zasadniczych. Nie chodzi tu o zachowanie abstrakcyjnego pryncypializmu - ale o unikanie zamętu w opinii publicznej i utrzymanie jedności w Kościele. Dlatego przecież "współpraca" ta jest tak mile widziana przez władze i dlatego dają one stosunkowo duże możliwości druku. Jeżeli w przyszłości władze zechcą zwiększyć rolę tych ugrupowań, nazwiska "współpracujących" księży bardzo im się przydadzą.

Odpowie ktoś może na to, że jasność linii Episkopatu pozwala, bez obawy zamazywania jej - na większą elastyczność w sprawach drugorzędnych. Jest to w pewnej mierze słuszne. Jednakże z pewnością ujemne skutki miałyby taka elastyczność, która w opinii publicznej myliłaby czarne z białym, która pozwalałaby na to, że poszczególni duchowni w bardzo różnym stopniu zachowyliby konsekwencję w realizowaniu postanowień hierarchii kościelnej, która prowadziłaby do podziałów w Kościele, stwarzając pole dla zewnętrznej manipulacji. Chodzi, powtórzmy, nie tylko o głoszenie zasad, ale o wyciąganie i stosowanie praktycznych konsekwencji, które z zasad wynikają dla konkretnych zadań i form działania całego polskiego Kościoła w życiu społecznym i narodowym.

Kościół polski ma dziś za sobą masy wiernych i zaufanie całego narodu. Ma prężne i ofiarne duchowieństwo, ma wysokiej jakości środowisko intelektualne, ma autorytet moralny wśród całej elity twórczej kultury polskiej, ma skupione wokół siebie nadzieje młodzieży. Jan Paweł II nakreślił dla Kościoła polskiego wielki program - na miarę jego ogromnych możliwości. Ale Papież wiedział też, jakich wysiłków i ofiar będzie ten program wymagał, z iloma przeciwnościami i niebezpieczeństwami się zderzy. Świadczą o tym dramatyczne akcenty jego przemówienia na Błoniach krakowskich, kiedy mówił: "Musicie być mocni. Musicie być wierni." I gdy powtarzał: "Proszę was..."

Zespół Problemowy PPN

Ostatnie publikacje Polskiego Porozumienia Niepodległościowego:

21. Posłanie Wiciarzy /Antoni Gurnicz/, sierpień 1978
22. Mieczysław Niedziałkowski /Ignacy Wilczek/, wrzesień 1978
23. Dwa oblicza Romana Dmowskiego /Krzysztof Chmielewski i Magda Wiśniowska/, październik 1978
24. Gospodarka na manowcach /Jerzy Barzecki/, październik 1978
25. 1918-1978 /Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego/, listopad 1978
26. Odzyskanie niepodległości w 1918 r. /Poradnik Społeczny PPN/, listopad 1978
27. Paradoksy sowietyzacji /Chochoł/, grudzień 1978
28. Rachunek naszych słabości /powt. publ. z września 1977/, listopad 1978
29. Aleksander Zinowiew - fragm. powieści "Świetlana przyszłość", luty 1979
30. Feliks Perl /Ignacy Wilczek/, marzec 1979
31. Co się stało z narodami bałtyckimi? /Andrzej Albert/, marzec 1979
32. Polacy - Żydzi /Zespół problemowy PPN/, kwiecień 1979
33. Granice posłuszeństwa /Zespół Problemowy PPN/, maj 1979
34. Po co partii potrzebna jest partia /Lwowiak/, sierpień 1979
35. Program dla polskich rodzin /powt. publ. ze stycznia 1978/, wrzesień 1979
36. Polska i Europa /Zespół problemowy PPN/, listopad 1979
37. Starobielsk czy Dergacze? Drugi Katyń /Antoni R. Rekulski/, styczeń 1980



38. O stosunkach z Niemcami raz jeszcze /Zespół problemowy PPN/ luty 1980
39. O wyborach do sejmiku PRL /Zespół Problemowy PPN/, luty 1980
40. Wschodnie granice Polski /Andrzej Albert/, marzec 1980
41. Szkolnictwo artystyczne w PRL /Zespół Problemowy PPN/, maj 1980
42. Ignacy Daszyński /Stanisław Gran i Ignacy Wilczek/, czerwiec 1980
43. List Andrieja Sacharowa, lipiec 1980.

Z. Wierzbicki
W-wa 16.02.83.